

Wieczorkiewicz, Paweł / Szwarc, Andrzej

Polacy w Rosji przed pierwszą wojną światową : (w związku z książką Zygmunta Łukawskiego, Ludność polska w Rosji 1863-1914, Wrocław [etc.] 1978)

Przegląd Historyczny 71/2, 343-356

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Polacy w Rosji przed pierwszą wojną światową

(w związku z książką Zygmunta Łukawskiego, *Luźność polska w Rosji 1863—1914*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978, s. 229).

Wypada zgodzić się z Zygmuntem Łukawskim, że „literatura dotycząca emigracji polskiej w Rosji jest bardzo uboga” (s. 7). Z radością należy zatem powitać pierwsze powojenne studium poświęcone tej problematyce. Autor „Koła Polskiego w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906—1912” i „Polaków w rosyjskim ruchu socjaldemokratycznym w latach 1883—1893” jest badaczem wyjątkowo kompetentnym w tej kwestii. Już jednak pierwszy rzut oka na jego książeczkę nasuwa wątpliwość, czy objętość pracy stoi we właściwej proporcji do bogactwa problematyki. Co prawda autor zastrzegł, że opracowanie nie jest kompletne, a rozproszone materiały źródłowe nie zostały w całości wykorzystane. Tak więc mamy do czynienia raczej ze szkicem niż z wyczerpującą syntezą. Czytelnik ma jednak prawo oczekiwać jeśli nie przedstawienia, to choćby zarysowania głównych wątków i podstawowych faktów, wreszcie prób hipotetycznych choćby ocen. Nadziei tych praca nie spełnia.

Przyczynia się do tego cząstkowe jedynie wykorzystanie ogromnego materiału pamiętnikarskiego. Wielu rodaków, którym się w Rosji powiodło, miało czas i pieniądze aby spisywać wspomnienia; czynili to chętnie po I wojnie światowej, gdy stało się to formą nostalgicznego rozliczenia się z zamkniętym rozdziałem przeszłości. Nawet w pracach pozornie mało przydatnych dla historyka można natrafić na opisy codziennego bytowania mniej lub bardziej zamożnych Polaków na ziemi rosyjskiej. Wykorzystanie tych relacji umożliwiłoby autorowi szersze refleksje nad mentalnością, stylem życia i stosunkami w łonie różnych skupisk polskich i ich kontaktami z rosyjskim otoczeniem¹.

Wiele trafnych obserwacji zawierają książki tych Polaków, którzy w głębi Cesarstwa przebywali chwilowo, odbywając studia, służbę wojskową, prowadząc działalność polityczną, czy interesy (szczególnie w Petersburgu i Moskwie). Stałe polskie kolonie były ich właściwym zapleczem².

Szczególnie obiecujące byłoby wykorzystanie korespondencji z głębi Rosji, nadsyłanych do prasy warszawskiej i zakordonowej. Dotyczy to przede wszystkim okresu przed rokiem 1882, gdy Polonia rosyjska nie dysponowała własnym, miarodajnym organem prasowym. Korespondencje przeznaczone dla czytelnika nie znającego stosunków dostarczają informacji, których na próżno szukać w czaso-

¹ Na niewykorzystane przez autora źródła tego typu powołujemy się w dalszym ciągu dyskusji.

² Przykładowo można wymienić: *Pamiętniki Zygmunta Kotużyńskiego 1826—+1894*, Kraków 1911; H. Korwin-Milewski, *Stedemdziesiąt lat wspomnień (1855—1925)*, Poznań 1930; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847—1928* cz. I, Wilno 1931; F. Hoesick, *Powiesć mojego życia* t. I, Wrocław—Kraków 1959; A. Iwański senior, *Pamiętniki 1832—1876*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968.

pismach cytowanych przez Łukawskiego. W przypadku prasy galicyjskiej (by sięgnąć do klasycznego przykładu „Listów baronowej XYZ” Antoniego Zaleskiego) odpadała także bariera cenzury. Prawda, że mowa tu o materiale niezwykle obfitym, ale przerobienie chociażby tygodników wyposażonych w roczne spisy treści nie stanowi postulatu zbyt wygórowanego.

Dla badania Polonii w Rosji nader ważna byłaby też systematyczna kwerenda w wydawnictwach biograficznych z PSB na czele. W sumie jest to oczywiście zadanie niemal ponad siły jednego człowieka, ale umożliwiłoby prosopograficzne spojrzenie na kształt i oblicze skupisk ludności polskiej w Rosji.

Z wymienionych powyżej rozproszonych kamyków uważny historyk byłby w stanie złożyć wcale interesującą mozaikę.

Przyjęte w książce ramy chronologiczne wydają się uzasadnione, gdyż po powstaniu styczniowym migracja do Rosji znacznie się nasiliła. Tym razem wśród Polaków przeważali urzędnicy, przemysłowcy, przedstawiciele wolnych zawodów, a nawet i robotnicy a nie jak dotąd zesłańcy. Wychodźstwo nabrało więc charakteru masowego i zarobkowego. Słuszne wydaje się także uznanie końcowej daty 1914; masowy napływ nie zawsze dobrowolnych uchodźców wojennych z Królestwa stworzył dla Polonii rosyjskiej zupełnie nową sytuację³.

Niestety autor wielokrotnie wykracza poza określone ramy. Pierwsze dwa rozdziały cofają wykład aż do początków XVIII wieku, czerpiąc zresztą obficie ze znanych opracowań Janika i Jewsiewickiego. Odwołuje się w nich również do literatury radzieckiej, niestety nie do pozycji najnowszych⁴. Przedstawione w tych partiach fakty, powszechnie wiadome, a oderwane od siebie, nie pozwalają na wyciągnięcie bardziej ogólnych wniosków. Ich zestaw bywa zresztą przypadkowy; nie wspomina więc autor ani słowem o Polakach wywiezionych do Rosji po klęsce powstania kościuszkowskiego.

Wydaje się, że przy lakonicznym potraktowaniu dalszych problemów poświęcenie aż 30 stron tekstu historycznej introdukcji należy uznać za marnotrawstwo. Można było przecież odesłać czytelnika do literatury przedmiotu (co autor słusznie uczynił referując sprawę Beniowskiego).

Pisząc dość dokładnie o zesłańcach polskich po powstaniu styczniowym Łukawski w ślad za paroma źródłami podaje kilka niezbyt wiarogodnych liczb. Warto było uwzględnić ocenę Stefana Kieniewicza, który przyjmuje, że było ich około 38 000. Interesujące byłoby także wykorzystanie monografii W. Zajcewa, przynoszącej tak wiele ustaleń na temat składu społecznego zesłanych Polaków⁵.

W partiach poświęconych więzniom politycznym nawiązano do niedobrych tradycji dotychczasowej literatury i pominięto np., iż na przełomie XIX i XX stulecia stanowili oni mniej niż 1% ogółu zesłańców. Ogromna większość skła-

³ O Polakach w Rosji w latach wojny pisały I. Spustek, *Polacy w Piotrogradzie 1914—1917*, Warszawa 1966, s. 21—146 i W. Najdus, *Polacy w Rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 5—96.

⁴ Np. *Polsko-russkije literaturnyje wiazi*, Moskwa 1970 (m.in. artykuł L. I. Rowńiakowej o Wacławie Sieroszewskim); B. Szostakowicz, *Polaki — političeskie ssylnye konca 70-ch — naczata 90-ch godow w Sibiri (XIX w. — februar 1917 g.)*, Irkutsk 1973; *Woprosy istorii zapadnoj Sibiri*, Tiumeń 1974; W. A. Dżakow, *Udział Polaków w badaniach i zagospodarowaniu Syberii w XIX wieku*, PH t. LXV, 1974, z. 4, s. 625—648; O. P. Morozowa, *Polskiń riwoluconier Bronisław Szwarce*, Moskwa 1975; *Ssylka i katorga w Sibiri (XVIII — naczata XX w.)*, red. L. M. Gorjušzkin, Nowosibirsk 1975.

⁵ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 738; W. M. Zajcew, *Socjalno-rosłownyj sostaw uczastnikow polskogo wosstania 1863 g. (opyt statističeskogo analiza)*, Moskwa 1973.

dała się zatem z kryminalistów. Wśród Polaków proporcje były zapewne inne, co nie znaczy, iż i wśród nich nie zdarzali się przestępcy kryminalni⁶.

We wstępie autor zastrzega, iż chce zająć się historią Polonii rosyjskiej z wyłączeniem tzw. ziem zabranych. Ograniczenie takie wydaje się jedynie możliwym. Ludność polska na Litwie, Białorusi i Ukrainie była wszak autochtoniczna, a rząd rosyjski prowadził wobec niej zgoła inną politykę niż wobec Polaków w Kongresówce czy w głębi Cesarstwa. Co prawda w skład guberni zachodnich wszedł także Kijów, pozostający w 1772 r. poza granicami Rzeczypospolitej, a niezupełnie typowa była również Smoleńszczyzna, która po 1864 r. stała się obszarem dosyć ożywionej polskiej penetracji w związku z zakazem nabywania majątków ziemskich przez Polaków w Kraju Zachodnim. Tam właśnie kupił posiadłość jeden z bardziej wpływowych i bogatych czołków polskiej kolonii w Moskwie, Aleksander Lednicki. Jednak i tutaj autor nie jest konsekwentny, bowiem sięga po przykłady z Kijowszczyzny i Podola, omawiając np. rozwój polskiego cukrownictwa na Ukrainie (s. 60). Podobnie na s. 198 spotykamy obszerną wzmiankę o polskich kółkach socjaldemokratycznych w Wilnie i Mińsku. Z drugiej strony bardzo skąpe są w książce informacje o działalności Polaków na Kaukazie; niewiele także dowiaduje się czytelnik o bardzo ważnym z polskiego punktu widzenia ośrodku, jakim były gubernie nadbałtyckie⁷.

Wątpliwość budzi także układ pracy. Nie wiedzieć czemu rozdział charakteryzujący rosyjską Polonię w kategoriach socjologicznych jest dopiero piątym z kolei. Bardziej oczywiste byłoby umieszczenie go po rozważaniach na temat przyczyn emigracji ludności polskiej do Rosji (rozdział III). Zresztą wiele informacji, które winny by się w nim znaleźć rozsianych jest w całej książce (np. w ustępie o udziale Polaków w rozwoju przemysłu rosyjskiego natrafiamy na tabele ilustrujące liczebność kolonii polskiej w Petersburgu, Moskwie i Odessie, s. 65).

Należy także zakwestionować pomysł wydzielenia w osobny, ósmy rozdział, działalności katolickich towarzystw dobroczynnych. Stało się tak zapewne pod naciskiem materiału źródłowego, ale w dziele o ambicjach syntetycznych nie to przecież powinno decydować. Osobnej uwagi wymaga bowiem cały problem Kościoła katolickiego.

Nieporozumieniem wydaje się zamieszczenie w książce rozdziału X („Polscy uczeni, podróżnicy i odkrywcy w Rosji”), który stanowi zbiór pospiesznie skreślonych życiorysów, opartych przede wszystkim o nekrologi (jak wiadomo wymagające bardziej niż wnikliwej krytyki) pomieszczone w petersburskim „Kraju”. Łukawski nie sięgnął do materiałów zawartych w tak znanych periodykach i wydawnictwach seryjnych jak „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, „Archiwum Historii Medycyny” czy „Studia i Dziejów Nauki i Oświaty”, nie wspominając już o polskich i rosyjskich syntezach dziejów poszczególnych nauk w obu krajach. Pomieszczone w pracy biogramy zawierają też niedokładności; brak także drogowskazów, którymi byłyby oceny wartościujące. Prawda, że nie jest łatwo mierzyć zasługi przedstawicieli nauk ścisłych. Ale historycy? Stosław Łaguna i Antoni Czajkowski wzmiankowani są na s. 170 jako pracownicy Uniwersytetu Petersburskiego; o ich publikacjach i pozycji w polskiej historiografii zamłczano.

⁶ A. D. Margolis, *Sistema sibirskoj sсыtki i zakon ot 12 tjunta 1900 goda*, [w:] *Ssytki i obszczestwienno-politczeskaja żyzn w Sibiri (XVIII — naczato XX w.)*, red. L. M. Goriuszkin, Nowosibirsk 1978, s. 135. O polskich kryminalistach wspomina np. W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1857—1917). Wspomnienia lat ubiegłych wnu-kom i unuczkom opowiedziane*, Poznań, b.d.w., s. 196 n.

⁷ O swych studiach w Dorpacie i Rydze oraz o tamtejszych Polakach opowiadają m.in. H. Korwin-Milewski, op. cit., s. 70—83 i F. Hoessick, op. cit., s. 323 nn.

Henryk Merczyng występuje tylko w jednym ze swoich woieleń: jako profesor Instytutu Dróg i Komunikacji (czy Instytutu Inżynierów Komunikacji, por. s. 108 i 176). Nic nie dowiadujemy się o jego pionierskich badaniach nad dziejami polskiej reformacji.

Łukawski pisząc o wynalazcach-Polakach informuje o Stefanie Drzewieckim, który „w latach dziewięćdziesiątych zbudował łódź podwodną” wypróbowaną rzekomo w roku 1894 w Sewastopolu. Dane te, oparte o Wielką Encyklopedię Radziecką i wzmiankę z „Kraju” są nieścisłe. Pierwsze swoje prototypy skonstruował Drzewiecki w latach 1877—1879; według jego planów wybudowano następnie 50 (!) dalszych jednostek na zamówienie rosyjskiego ministerstwa marynarki. Od roku 1889 wynalazca przebywał stale w Paryżu, gdzie zajął się problemami żeglugi napowietrznej⁸. Nie jeden zresztą Drzewiecki był w Rosji pionierem budowy łodzi podwodnych. Na tym polu działali także ojciec i syn Stefan (1817 — około 1890) i Włodzimierz (1864—1879) Baranowscy. Baranowski senior był profesorem uniwersytetu w Helsingforsie i tamtejszym cenzorem; pozostawił wiele prac dotyczących m.in. demografii Finlandii. Junior, określane zresztą w kompendiach polskich jako „wynalazca rosyjski”, skonstruował znakomite szybkostrzelne armaty kalibrów 38 i 63 mm (tzw. armata Baranowskiego) przyjęte na wyposażenie armii rosyjskiej⁹. Brak także wzmianki o Polakach-prekursorach rosyjskiej awiacji: np. o Bronisławie Matyjewiczu-Maciejewiczu (ur. 1882), absolwencie słynnej szkoły Bleriota i posiadaczu wszechrosyjskich rekordów prędkości i wysokości lotu, który zginął śmiercią pilota w r. 1911, czy Janie Nagórskim (1888—1976), pionierze lotów w strefie podbiegunowej¹⁰.

Dwa zaledwie zdania poświęcono działającym w Petersburgu artystom (s. 178). A przecież od czasów Aleksandra Orłowskiego Polacy cieszyli się na tym polu niezłą opinią i to nie tylko w stolicy. Do grona ulubieńców Petersburga i Moskwy należał Henryk Wieniawski, który podbił tamtejszą publiczność jeszcze jako „cudowne dziecko”, a w latach 1860—1872 był skrzypkiem nadwornym, czy Henryk Siemiradzki, którego wpływ na malarstwo rosyjskie tej doby był niebagatelny¹¹. Warto by także zająć się sagą rodziny Wiłkomirskich, typową dla losów Polaków osiadłych w głębi Rosji¹². Więcej miejsca należało się wychowancom petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych; paru z nich, jak np. Ferdynand Ruszczyk i Eligiusz Niewiadomski, wystawiało tu swe obrazy i odnosiło sukcesy¹³.

⁸ Por. J. Pertek, *Polscy pionierzy podwodnej żeglugi*, Gdynia 1964, s. 26—49 (tamże bibliografia, s. 62 n.); PSB t. V, s. 421 n. Warto zauważyć, że do dzisiaj encyklopedie radzieckie nie informują o polskim pochodzeniu wynalazcy (np. *Sowietskaja Wojennaja Encyklopedija* t. III, Moskwa 1977, s. 165, hasło *Dzewieckij Stepan Karłowicz*).

⁹ *Mala Encyklopedia Wojskowa* t. I, Warszawa 1967, s. 112; por. J. Pertek, op. cit., s. 23 nn.; PSB t. I, s. 284 n.; S. Pataj, *Artyleria lądowa 1871—1970*, Warszawa 1975, s. 16.

¹⁰ O Matyjewiczu informują: PSB t. XX, s. 250; L. Bazyłow, *Ostatnie lata Rosji carskiej. Rządy Stotyłina*, Warszawa 1972, s. 331 n., ostatnio zaś H. Mąka, *Saga rodów morskich*, Warszawa 1979 (relacja oparta o źródła rodzinne Matyjewiczów-Maciejewiczów). O Nagórskim pisał on sam (*Pierwszy lot nad Arktyką*, Warszawa 1958) oraz S. Aleksandrowicz, *Pierwszy lotnik arktyczny — Jan Nagórski (1888—1976)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. XXIII, 1978, nr 2, s. 365—395.

¹¹ Por. J. W. Reiss, *Henryk Wieniawski*, Kraków 1970, szczególnie s. 82—98; *Bolszaja Encyklopedija*, red. S. W. Jużakow, Sankt Pietierburg b.d.w. t. VII, s. 257 (wymieniono tu m.in. obrazy Siemiradzkiego znajdujące się w ówczesnym Muzeum im. Aleksandra III w Petersburgu). Zainteresowanie życiorysami obu artystów umożliwiłoby autorowi spojrzenie na ich działalność na szerszym tle. W książce zabrakło niestety nawet nazwisk Wieniawskiego i Siemiradzkiego.

¹² Zob. K. Wiłkomirski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 11—82.

¹³ L. Skalska, *Polscy uczeni Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” r. XXXVII, 1975, nr 4, s. 351—365.

Również zamieszczenie w pracy rozdziału XI („Udział Polaków w rosyjskim ruchu rewolucyjnym i liberalnym”) nie wydaje się uzasadnione. Rozumiemy, że autor chciał streścić wyniki swoich wcześniejszych badań, ale Polacy działali także w organizacjach centrowych i prawicowych. Nie jest przy tym powiedziane, że monopol na polskość mieli tylko rewolucjoniści i liberałowie. Pominęto też problem asymilacji Polaków w otoczeniu rosyjskim (czynna działalność polityczna sprzyjała temu procesowi). Niewielu potrafiło utrzymać nieskażoną polskość w służbie państwowej. Ale przecież sprawy te nie były całkowicie jednoznaczne: nawet osławiony Tadeusz Bułharyn nie potrafił całkowicie wyzbyć się poczucia narodowego¹⁴.

Książka przynosi zatem — na zasadzie *silva rerum* — wiele rozproszonych faktów i informacji, które mogą posłużyć do bardziej ogólnych ustaleń. Tych jest w pracy niewiele. Zawiniła tu w znacznej mierze maniera idiograficzna, podczas gdy należało odwołać się do metod socjologicznych, sięgnąć do źródeł masywnych, prasy (ale nie tylko „Kraju”).

W wydawnictwie opublikowanym pod auspicjami Komitetu Badania Polonii PAN winny były się znaleźć rozważania metodologiczne dotyczące definicji grup polonijnych¹⁵. Łukawski zalicza do Polonii „osoby znające język polski, będące przeważnie wyznania katolickiego, jak również i te osoby, które mimo pewnych oznak asymilacji (takich jak słaba znajomość języka polskiego czy przyjęcie wiary prawosławnej) zachowały łączność duchową ze społecznością polską” (s. 9). Ta subiektywna definicja, przydatna być może w badaniach biograficznych, stoi w sprzeczności z możliwościami wykorzystania masowego materiału statystycznego.

Książka zawiera wiele oryginalnych tabel, opartych o urzędowe statystyki, ułatwiających określenie liczebności i rozwarstwienia grupy. Szkoda jednak, że wnioski płynące z nich nie zostały skorelowane z materiałami biograficznymi i pamiętnikarskimi. Z komentarza do analizy stanu cywilnego Polonii w Petersburgu, Moskwie i Odessie (s. 89) wynika niedwuznacznie, że Polki nie wychodziły za mąż za Rosjan. Tymczasem rzecz miała wymiar polityczny. Prawicowcy rosyjscy usiłowali z kwestią mieszanych małżeństw uczynić program asymilacji obcoplemiennej ludności katolickiej i rozplynięcie się jej „w wielkim morzu rosyjskim”¹⁶.

Wbrew opiniom Wacława Sieroszewskiego i Józefa Okołowicza Łukawski twierdzi, iż Polonia rosyjska nie miała charakteru inteligencko-zawodowego, gdyż przeważał w niej element proletariacki i chłopski (s. 94 n.). To prawda, jeśli wziąć pod uwagę liczby bezwzględne. Ale na s. 88 po skrupulatnej analizie źródeł statystycznych autor sam przyznaje iż „co najmniej 1/4 czynnej zawodowo ludności polskiej trudniła się pracą umysłową” (stwierdzenie to dotyczy Petersburga, Moskwy i Odessy). Tymczasem na podstawie danych spisu z 1897 r. przyjmuje się, że inteligenci warszawscy stanowili około 70% całej ludności pracującej tego miasta¹⁷. W miastach rosyjskich mamy więc środowiska polskie wyjątkowo nasycone inteligencją. W przededniu I wojny światowej Petersburg z 70 000 Polaków, z wielkim odsetkiem ludzi wykształconych, miasto, gdzie działał szereg polskich

¹⁴ Por. L. Bazyłow, *Spółeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 435. Łukawski wspomina o Bułharynie tylko jako o wydawcy „Bałamuta Petersburskiego” (s. 34).

¹⁵ Interesujące rozważania na ten temat przedstawił na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu Tadeusz Łepkowski (*Emigrant i członek Polonii wokół pojęć i kategorii*, [w:] *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*, red. C. Bobińska, Warszawa 1976, s. 158—176).

¹⁶ Por. J. S., *Niestychane żądania*, „Goniec Wileński” z 20/7 października 1909, nr 227, s. 1.

¹⁷ Por. J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s. 100.

organizacji, istniały księgarnie i wydawnictwa, ukazywały się czasopisma, stanowił najsiłniejszy bodaj, wyłączając Warszawę i być może Wilno, ośrodek polskiego życia umysłowego w państwie rosyjskim. Centrum owe miało znaczenie nie tylko dla mieszkańców zaboru rosyjskiego, ale i dla wszystkich Polaków.

Różnorodność problematyki, która nasuwa się po przeczytaniu recenzowanej książki skłania do próby selektywnego rozwinięcia niektórych jej wątków. Poważne trudności sprawia określenie polityki rosyjskiej w stosunku do Polaków poza granicami ich ojczyzny. Brak na ten temat badań szczegółowych, niewiele da się wydobyć ze źródeł narracyjnych. Wydaje się jednak, iż poza typowymi dla inteligencji rosyjskiej uprzedzeniami Polacy na niższych stanowiskach administracyjnych mogli się czuć w Cesarstwie pełnoprawnymi obywatelami. Nikt nie krępował inicjatywy przedstawicieli wolnych zawodów, przemysłowców czy inżynierów. Nie wymagano też od nich zdecydowanego odstępowania od narodowości i religii. Inaczej było, gdy próbowali wspiąć się na wyższe szczeble hierarchii. W prasie nacjonalistycznej i prawicowej coraz to podnosiły się głosy, że poszczególne resorty czy urzędy są wręcz opanowane przez Polaków¹⁸. Nie znaczy to, aby ci nie dochodzili nawet do wysokich stanowisk. Prawda, że nie można ich znaleźć na stanowiskach ministerialnych (jednakże w 1878 r. mianowano członkiem Rady Państwa generała piechoty Artura Niepokójczyckiego (1813—1881), zasłużonego w kampanii bałkańskiej¹⁹). Na szczeblu niższym trafiali się: Józef Nowicki, wiceminister finansów w latach 1908—1914, czy Stanisław Chomiński, gubernator w Wołogdzie w latach 1862—1879, ojciec późniejszego posła do Dumy i Rady Państwa, Aleksandra²⁰. Nie wszyscy spośród nich wyrzekali się polskości. Pielęgnowali swoje uczucia patriotyczne w zaciszu domowym, nie dając nawet poznać rodakom, że są Polakami. Zdarzało się, że przeznaczali pośmiertnie niemałe środki na akcję filantropijną wśród Polonii. Często opinia dopiero po otwarciu testamentu dowiadywała się, że zmarły dygnitarz był i czuł się Polakiem. Problem udziału Polaków w administracji centralnej wymaga niewątpliwie zbadania. Z najbardziej szacunkowych danych wynika bowiem, iż w przededniu pierwszej wojny światowej w poszczególnych resortach (nie wyłączając ministerstw wojskowych i spraw wewnętrznych) stanowili do 10% ogółu wyższych urzędników²¹.

¹⁸ Por. przykładowo Las Nanas, *Tajnowied*, „Grażdanin” z 4 kwietnia 1910, nr 12, s. 2.

¹⁹ Przed powstaniem styczniowym do rosyjskiej Rady Państwa nominowano Polaków, piastujących przedtem wyższe stanowiska w administracji Królestwa, np. księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, Adama Leńskiego czy Józefa Tymowskiego. W roku 1914 zasiadł w niej były wiceminister finansów Józef Nowicki (por. przyp. 20).

²⁰ „Kurier Warszawski” z 17 grudnia 1914, nr 48, s. 9; *Galerija gosudarstwiennych, obszczestwennych i torgowopromyziennych diejatelej Rosstii*, b.m.w. (1907), s. 148. Pisząc enigmatycznie o Polakach na szczytach hierarchii administracyjnej twierdzi Łukawski, iż dwóch z nich, Bronisław Mrozowski i Mikołaj Brzeski piastowało urzędy wiceministrów kolejnictwa. Oba tych nazwisk brak jednak na kompletnej liście kierownictwa tego resortu, pomieszczonej w fundamentalnym dziele Erika Amburgera (*Geschichte der Behördenorganisation Russlands von Peter dem Grossen bis 1917*, Leiden 1966, s. 286 n.).

²¹ Nieznany bliżej polonofob usiłował zaznaczyć w znajdującym się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie egzemplarzu almanachu „Wsja Rossija” za lata 1911—12 (sygn. 6.27.3.3.), wszystkie nazwiska rażące go swoim polskim brzmieniem. I tak wśród ok. 140 urzędników Ministerstwa Finansów zakwestionował 16, wśród nich takie jak Stanisław Podgórski, Stanisław Kierbedź, Edward Meyszowicz, Antoni (Gilarowicz!) Doroszewicz, Ludwik (Bronisławowicz) Skarżyński (t. 1, lam 124—127). Oczywiście nazwisko nie może być uznawane za argument ostateczny. Iluż wśród owych Nowickich czy Piłsudskich działających w służbie policyjnej było renegatów?! Dla uzyskania danych pewniejszych należałoby oczywiście dotrzeć do kwestionariuszy personalnych poszczególnych urzędników obejmujących ich miejsce urodzenia i wyznanie. Tym niemniej przytoczone powyżej liczby wskazują na rozmiar zjawiska.

W karierach i interesach pomagały petersburskie koneksje. Trzeba pamiętać o rosyjskich przyjaźniach i pokrewieństwach polskiej szlachty i arystokracji, przydatnych zarówno w staraniach o polityczne amnestie jak i w zapewnieniu osobistych korzyści. Dotyczy to zarówno mieszkańców Królestwa oraz ziem litewskich, ukraińskich i białoruskich, jak i osób przebywających stale w Moskwie i Petersburgu, które stanowiły dla poprzednich naturalny punkt oparcia. Przypomnijmy jak wiele mógł załatwić w nadnewskiej stolicy Zygmunt Kotliużyński, wykorzystując polskie powinowactwa wszechwładnego szefa III Oddziału, hr. Piotra Szuwałowa²². Zdaniem rosyjskich nacjonalistów „Polacy potrafili nie tylko przenikać do gabinetów możliwych tego świata, ale i do salonów i jadalni, załatwiając sprawy przy filiżance herbaty”²³.

Co „gorsza” owe koneksje i komeraże sięgały nieraz dworu. Łukawski pomija niestety ten aspekt wielu karier. Pisząc np. o Józefie Mianowskim (s. 173) nie wspomina, iż będąc prywatnym lekarzem córki Mikołaja I w. ks. Marii Leuchtenburskiej „zdobył sobie rozległe wpływy u dworu”²⁴. W pół wieku później poważne stanowisko wyrobił sobie także generał major Jan Jacyna, nauczyciel matematyki synów w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza²⁵. Osobne miejsce zająć powinna Matylda Krzesińska (wspomniana przez autora tylko jako primabalerina Teatru Maryjskiego, por. s. 178), znana przede wszystkim jako przyjaciółka w. ks. Mikołaja Aleksandrowicza (późniejszego Mikołaja II) i z kolei w. ks. Sergiusza Michajłowicza²⁶.

Kariery oparte o dwór bywały nietrwałe. Przekonał się o tym Henryk Wieniawski; po sprzeczce z namiestnikiem Bergiem czuł się zmuszony ustąpić ze stanowiska nadwornego skrzypka²⁷.

Łukawskiego nie zainteresował stosunek publicystyki królewickiej do wychodźstwa na wschód. Pisze, iż „emigracji Polaków do Rosji sprzyjały również hasła pozytywistyczne nawołujące do bogacenia się niezależnie od warunków i miejsca pracy” (s. 42). Tymczasem można przytoczyć wypowiedzi bijące na alarm z powodu odpływu z kraju najbardziej wykwalifikowanych kadr. Aleksander Świętochowski pisał o tym pod znamionym tytułem „Wywóz naszej inteligencji”²⁸. W dziesięć lat później w tymże „Przeglądzie Tygodniowym” ubolewano, iż „naszej młodzieży wykształconej w wyższych zakładach naukowych więcej jest poza krajem niż w kraju naszym”²⁹. Problem wykształconych Polaków osiedlających się na stałe w Rosji wiąże się z kwestią tzw. nadprodukcji inteligencji (którą zajął się ostatnio Jerzy Jedlicki³⁰). Zalili się na to i rosyjscy słowiofile, jak np. ks. Włodzimierz Czerkasski, narzekający na gęstsza niż w Rosji sieć szkolną w Kraju Przywiślańskim³¹. Po roku 1905 koronnym argumentem prawicy

²² Z. Kotliużyński, op. cit., s. 128 n.; por. H. Korwin-Milewski, op. cit., s. 77.

²³ P. Bywalski, *Nowy przedstawiiciel Sowietu Ministrów*, „Okrainy Rossii” z 10-17 września 1911, nr 37-38, s. 502.

²⁴ PSB t. XX, s. 524 (biogram pióra S. Kieniewiczza); por. też T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia* t. I, Warszawa 1979, wyd. S. Kieniewicz, s. 450 n.

²⁵ J. Jacyna, *30 lat w stolicy Rosji 1888-1918. Wspomnienia*, Warszawa 1926.

²⁶ L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976, s. 68.

²⁷ J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mojego pamiętnika* t. I, Warszawa-Kraków 1913, s. 13-15.

²⁸ „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 32 z 28 lipca (9 sierpnia), s. 262 n. i nr 34 z 11/23 sierpnia, s. 281 nn.

²⁹ Tamże, 1883, nr 29 z 10/22 lipca, s. 356.

³⁰ J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 215-259.

³¹ W. A. Czerkasskij, *jego statii, jego rieczii i wspomnianija o nom*, Moskwa 1879, s. 287.

rosyjskiej przeciwko autonomii Królestwa stało się twierdzenie, iż „zasłużone” kohorty rusyfikatorów będą musiały ustąpić posad Polakom czyhającym już na to w głąb Rosji.

Skalę odpywu na wschód trudno wymierzyć. Spośród 1843 absolwentów i uczniów gimnazjum w Kaliszu z lat 1850—1900 aż 171 (czyli 9,3%) przeniosło się na stałe w głąb Cesarstwa³². Rzecz wyglądała jeszcze drastyczniej w guberniach zachodnich. Jeśli Polak mógł czasami ulokować się w administracji Królestwa na wcale eksponowanym stanowisku (Michał Jaczewski był np. kierownikiem kancelarii generał-gubernatora warszawskiego a od 1910 r. gubernatorem piotrkowskim), to za Bugiem było to niemożliwe³³.

Perspektywa wyjazdu do Rosji, a więc i kariery w tym kraju, nie była zatem elementem programu pozytywistów. Przewija się ona raczej w nielicznych wypowiedziach skrajnie lojalistycznych, często o panslawistycznym zabarwieniu. Możliwość odegrania znacznej roli w imperium carskim sugerował rodakom Aleksander Wielopolski w słynnym „Liście szlachcica polskiego” z 1846 r., nieco wcześniej pisał o tym Adam Gurowski, zaś po powstaniu myśl tę podjęli m.in. Kazimierz Krzywicki i znacznie później Ignacy Korwin Milewski³⁴. Zygmunt Krasieński tak pisał na ten temat:

A być może, że Traf ziści
 Że z bezedni tego błota
 Jakie wznijdą i korzyści.
 Polska zdatność a ochota
 Górę wezmą. Będą jeszcze
 Z nas — po carstwach — urzędniki
 Rady stanu — pisarczyki
 A u dworu — dworu wieszczce.
 Trzeba — trzeba, gdy Los woła
 Z człowieczeństwa wyniść koła
 Z Chrystusowej zejść Kalwarii
 Do moskiewskich kancelarii...³⁵

Słabością pracy Łukawskiego jest brak jej odniesień do struktury społecznej i warunków politycznych w Królestwie i na ziemiach zabranych. A przecież Polonia rosyjska pochodząc z tych właśnie obszarów z nich czerpała wzory i przykłady działań, chociażby w dziedzinie poczynają filantropijnych. Z drugiej wszakże strony można dostrzec i różnice, świadczące niedwuznacznie o zamożności rosyjskich skupisk Polaków. Tamtejsze katolickie towarzystwa dobroczynne nie pro-

³² A. I d z.[lkowski], *Szkoła kaliska (Szkoła Wyższa Realna — Gimnazjum) 1850—1900*, Kalisz 1900, passim.

³³ Warto przy okazji sprostować zbyt apodyktyczne stwierdzenie Łukawskiego (s. 42), iż po powstaniu styczniowym „w Królestwie, na Litwie, Białorusi i Ukrainie — — Polak nie mógł być zatrudniony w administracji państwowej, w szkolnictwie, na kolei itp.”. Co do Królestwa opinia ta jest niesłuszna.

³⁴ Por. F. Stasiak, *Adam Gurowski 1805—1866*, Warszawa 1977, s. 137 nn. Aleksander Wielopolski o *rzezi galicyjskiej*, [w:] *Revolucja polska 1846 roku. Wybór źródeł*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1950, s. 215 n.; [K. Krzywicki], *Polska i Rosja w 1872 r.*, Dresden 1872, s. 51, 74. Program I. Korwin-Milewskiego (*Głos szlachcica o wyborach posła do Rady Państwa*, Wilno 1910), który twierdził, iż polskie ziemiaństwo na kresach pod warunkiem rezygnacji z jakichkolwiek dążeń narodowych może z czasem zapewnić sobie w imperium stanowisko jakie zajmują Niemcy bałtyccy, spotkał się z potępieniem nawet ze strony konserwatywnego „Słowa” (L. Straszewicz, *Na co to?*, „Słowo” z 12 marca 1911, nr 71, s. 2).

³⁵ Z. Krasieński, *Dzień dzisiejszy* (w. 826—837), [w:] *Dzieła literackie t. I*, Warszawa 1973, s. 290.

wadziły np. bezpłatnego rozdawnictwa żywności, choćby w postaci tzw. zupy rumfordzkiej spotykanego nieraz w Królestwie³⁶. Z informacji zawartych w książce wynikałoby, iż towarzystwo dobroczynności w Petersburgu było względnie bogatsze niż jego warszawski odpowiednik.

Obraz rodaków w Rosji ukształtowała literatura piękna — „Straszny dziaduno” Rodziewiczówny, czy „Australczyk” Orzeszkowej. Stereotyp ten utrzymywały takie postacie jak Seweryn Baryka („Przedwośnie”) czy Anzelm Ostrzeński („Noce i dnie”). Byli to przeważnie ludzie, którzy w Rosji, kraju „wielkiej szansy” robili — zwykle za cenę moralnej klęski — kariery majątkowe. Czy jest to pogląd słuszny? W odniesieniu do jednostek zapewne tak, chociaż ich rozterki narodowe i etyczne bywały zazwyczaj efektem literackiego dydaktyzmu.

Pisze Stefan Kieniewicz: „Polak z zaboru rosyjskiego mógł stać się w Rosji milionerem, menażerem, uczonym, działaczem społecznym. I stawał się nim rzeczywiście — dosyć wskazać tytułem przykładu karierę Andrzeja Wierzbickiego w finansjerze petersburskiej, milionową fortunę syberyjską Kozieli-Poklewskiego, pierwsze miejsce Aleksandra Lednickiego wśród adwokatów moskiewskich, wysoką pozycję takich profesorów jak Leon Petrażycki”³⁷. Podobnych przykładów można by znaleźć więcej. Np. Antoni Jaroszewicz, który opuścił rodzinne Simno (pow. kalwaryjski gub. suwalskiej) i po praktyce w zawodzie aptekarza znalazł się w Petersburgu, gdzie dzięki swoim talentom wokalnemu (słynął z nich i w okresie międzywojennym, gdy czarował swoim głosem skutkiem zakładu z Adolffem Dymszą publiczność warszawską w teatrze „Rex”) zjednał sobie w. ks. Aleksandra Mikołajewicza, głównego intendenta w ministerstwie spraw wojskowych. Dostojnik ten aby pomóc sympatycznemu młodzieńcowi zlecił mu w przededniu wojny załatwienie kontraktu dla armii, który przyniósł Jaroszewiczowi 110 tys. rubli prowizji. Nazwany jak sam pisze „nasz russkij Amierikaniec” dzięki swym talentom pomnożył szybko ten kapitał i stał się właścicielem Banku Kredytowo-Pożyczkowego w stolicy³⁸.

Łukawski dostrzega to zjawisko i w jego książce znaleźć można liczne życiorysy Polaków, którzy dorobili się w Cesarstwie wielkich pieniędzy. Autor nie zastanawia się jednak nad mechanizmami tak łatwego bogacenia się. Sugeruje, że robili majątki i cieszyli się dobrą opinią ponieważ byli pracowici i uczciwi (s. 214). Tymczasem sięgając nawet do literatury pięknej można by znaleźć taką ocenę: „Rosja przedwojenna była wymarzoną areną dorobku dla ludzi — — zwłaszcza pochodzących z „Królestwa”. Wiadomości zaczerpnięte w „klasach” gimnazjalnych, wrodzona inteligencja — — wytrzymałość, odwaga, wesołość — — torowały drogę od niższej do wyższej pozycji. Trzeba przyznać, że nie ostatnią rolę grała w tej operze protekcja, cicha, pokorna, dobra wróżka, prowadząca za rękę od niskiego do coraz wyższego rodaka, tu i tam zaczepionego nogą lub łokciem na tej rosyjskiej drabinie”³⁹. Bardziej niż krytyczny w swoich opiniach na temat Polonii rosyjskiej Roman Dyboski konstatuje: „O każdym prawie majątniejszym rodaku można było się dowiedzieć od drugiego rodaka — i niestety nie bez faktycznych podstaw — że zdobył swój majątek przez praktyki mniej lub więcej kryminalne — — I widziałem coś gorszego jeszcze. Rosyjski charakter narodowy jest osobliwą i w gruncie rzeczy jednak niepojętą mieszaniną mistycyzmu z materializmem, a u tej kategorii dorobkiewiczów-Polaków przyjmował się tylko

³⁶ Por. Z. Grotowski, *Rozwój zakładów dobroczynnych w Warszawie*, Warszawa 1910, s. 170 n.

³⁷ S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 4, s. 106.

³⁸ Por. A. Jaroszewicz, *Libretto finansisty*, Warszawa 1968.

³⁹ S. Zeromski, *Przedwośnie*, Warszawa 1968, s. 13.

ów gruby materializm i dochodził do cynizmu w szalbierstwie: ich dumą narodową bywały triumfy w szachrajstwach handlowych nad głupimi Moskalami!"⁴⁰. Zapewne w podobnych kategoriach należałoby oceniać wspomnianego wyżej Jaroszewicza.

Cechy takie nawet jeśli dotyczyły jednostek nie mogły przyczyniać Polakom sympatii w społeczeństwie rosyjskim. Obrazy przybyszy znad Wisły u Dostojewskiego czy dziesiątków pomniejszych pisarzy formowane były w oparciu o własne obserwacje. Oczywiście w ich doborze przejawiała się nacjonalistyczna tendencja.

Należy zauważyć, iż do Rosji emigrowali głównie ci, którym zbyt ciasno było w wąskich ramach życia społecznego Kongresówki. Posiadając pełniejsze zazwyczaj przygotowanie zawodowe często odgrywali w nowych środowiskach rolę pionierów postępu i cywilizacji⁴¹. I znów zbyt mało w omawianej pracy konkretnych wiadomości o osiągnięciach jakie stały się udziałem polskich inżynierów, a nierzadko i sprowadzanych z Królestwa robotników. Trudno przecenić np. wkład warszawskiej firmy „K. Rudzki i Ska” w rozwój rosyjskiej sieci komunikacyjnej. W latach 1890—1915 zbudowała ona kilkadziesiąt konstrukcji mostowych, głównie kolejowych, wśród których nie brak było unikalnych w skali światowej⁴². Należałoby także uzupełnić dane o działających w Rosji architektach i budowniczych polskich, przeważnie wychowankach petersburskich uczelni technicznych. J. Krzyształowicz, Kazimierz Skórewicz i Józef Płosko byli np. autorami planów urbanistycznych Baku i twórcami większości reprezentacyjnych budowli tego miasta⁴³. Karol Majewski, Mikołaj Tołwiński, Stanisław Noakowski i inni budowali w Petersburgu, Moskwie i Odessie. Można to sprawdzić bez trudu w kompendium Stanisława Łoży⁴⁴. I chyba było warto, zwłaszcza, że w grę wchodziły budowle i obiekty sztuki inżynierskiej, z których część istnieje po dziś dzień.

Publicyści pozytywistyczni ubolewali po wielokroć nad chronicznym brakiem rodzimych kapitałów, nie pozwalającym na modernizację kraju. Jednocześnie okazywało się, że owe kapitały i to niemałe — bywały inwestowane w Rosji, gdzie możliwości operacji finansowych i co za tym idzie zysków były znacznie większe.

Inteligenci oraz menażerowie większych i mniejszych karier w znacznym stopniu ukształtowali oblicze całego wychodźstwa polskiego. Oni także w wyniku późniejszego exodusu Polonii rosyjskiej na zachód współtworzyli w poważnym procencie kadry administracji, przemysłu, handlu, wojskowości, nauki, адвокатуры i medycyny odrodzonej Rzeczypospolitej. Charakterystyka tych grup musi więc budzić także zainteresowanie historyka badającego dzieje Polski po roku 1918.

Szczególną rolę w życiu emigracji polskiej w Rosji odgrywał Kościół. Władza traktowała katolików jako Polaków i *vice versa*, uczestnictwo w życiu parafii stanowiło jednoznaczny deklarację polskości. Łukawski dostrzega ponadreligijne

⁴⁰ R. Dyboski, *Stedem lat w Rosji i na Syberii (1915—1921). Przygody i wrażenia*, Warszawa 1922, s. 29 n.

⁴¹ Charakterystyczny jak można mniemać przykład kariery majątkowej swojego dziadka Michała Kolankowskiego przytacza głośna pamiętnikarka Zofia Stulgńska (*Gruszkę na wierzbie*, Warszawa 1975, s. 10 n.). Zorientowawszy się, że w Rosji nie potrafią wyrabiać polewy kamionkowych rur kanalizacyjnych, wyjechał on do Belgii i tam opanował technologię procesu produkcyjnego. W niewiele lat później stał się założycielem i akcjonariuszem fabryki wytwarzającej owe rury w Borowiczach koło Nowogrodu.

⁴² J. Jankowski, *Mosty w Polsce i mostowcy polscy (od czasów najdawniejszych do końca I wojny światowej)*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1973, s. 251—276.

⁴³ Szamil Sefuilla Ogły Fatuillajew, *Twórczość architektów-Polaków w Azerbejdżanie (w okresie kapitalizmu)*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” t. VII, 1973, s. 119—138.

⁴⁴ S. Łoża, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954.

znaczenie wspólnot wiernych, ale nie wyciąga dalszych wniosków. Tymczasem do historii Kościoła katolickiego w Rosji dysponujemy stosunkowo znaczną liczbę źródeł. Zachowały się liczne relacje księży zesłanych po powstaniu styczniowym, w tym wspomnienia internowanych biskupów⁴⁵. Istnieją także na ten temat kompendia i monografie⁴⁶. Wreszcie należy upomnieć się o pamiętniki „szeregowych” duszpasterzy, ilustrujące ich codzienne życie na placówkach parafialnych⁴⁷. Wyłania się z nich obraz dokuczliwych szykan administracyjnych, a nierzadko i policyjnych prześladowań. Mowa o trudnościach, na jakie napotykały starania o erekcję parafii, budowę kościoła itd. oraz o najrozmaitszych, zwykle nieoficjalnych staraniach na różnych szczeblach aparatu władzy, które nie zawsze przynosiły wyniki. Wydaje się, że sucha relacja autora o rozwoju polskich parafii, oparta kilkoma liczbami i datami, nie odzwierciedla całej rzeczywistości.

Prawie zupełnie pominęła książka problem zgromadzeń zakonnych. Po 1905 r. były one stosunkowo czynne, szczególnie w akcjach charytatywnych; dosyć przypomnieć petersburską aktywność matki Urszuli Ledóchowskiej, założycielki (w nieco późniejszym okresie) tzw. „szarych urszulanek”⁴⁸. Sprawy to tym ciekawsze, iż specyfika warunków w jakich znajdowało się duchowieństwo polskie w Rosji zmuszała do poszukiwania nowych, nietypowych form działalności. Rzut oka na bazę źródłową cytowanych opracowań przekonuje, iż w archiwach kościelnych i zakonnych znalazłoby się sporo materiałów także do świeckich dziejów rosyjskiej Polonii⁴⁹.

Autor napomknął parokrotnie o licznej grupie Polaków wojskowych. Twierdzi iż „liczby oficerów niższej rangi nie sposób wskazać nawet w przybliżeniu” natomiast liczbę generałów-katolików (za „Krajem”) określa na 63 w 1893 r. (s. 103). Tymczasem wedle wiarygodnych obliczeń generałów Dowbora-Muśnickiego i Tadeusza Bylewskiego oficerów polskiego pochodzenia było w 1914 r. około 10 000. W czasie wojny w warunkach przyspieszonej „produkcji” szkół oficerskich i po mobilizacji rezerwistów liczba ta wzrosła do 20 000 (w tym 119 generałów-katolików)⁵⁰. Łukowski przesadza przy tym trochę pisząc, iż w Królestwie służbę zawodową w armii traktowano „prawie jednoznacznie ze zdradą narodową” (s. 103). Zaufał tu opinii Dowbora, bowiem powyższe wskaźniki nie zdają się jej potwierdzać.

Droga Polaka-oficera nie była prosta; jego narodowość i wyznanie mogły łatwo zahamować kolejne awanse. Główny inspektor artylerii floty rosyjskiej, generał-major Antoni Brynk (ur. 1851) przez osiem lat oczekiwał na wyższy stopień. Nacjonalistyczna prasa usiłowała usprawiedliwić niepowodzenia marynarki rosyjskiej w wojnie z Japonią „polskim spiskiem”, jakiemu miał przewodzić.

⁴⁵ Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego arcybiskupa warszawskiego cz. I—II, Kraków 1897; Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela arcybiskupa warszawskiego t. I—II, Kraków 1915.

⁴⁶ Z podstawowych przypomnijmy: P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny* cz. 1—3, Sandomierz 1933—1939. Z najnowszej literatury warto wskazać: H. E. Wycawski, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński 1822—1895*, Warszawa 1975 (gdzie m.in. nieco szczegółów o niewielkim skupisku Polaków w Jarosławiu).

⁴⁷ Np. *Pod wozem i na wozie. Pamiętniki ks. Józefa Borodzieca, czyli kilka lat pracy duszpasterskiej na Litwie, Białej Rusi i w głębi*, Kraków 1911.

⁴⁸ Por. na ten temat M. Piaszyk, *Żeńska grupa zakonna w Polsce międzywojennej. Na przykładzie Zrzeszenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego (Szarych Urszulanek)*, [w:] *Zakony żeńskie w Polsce międzywojennej. Materiały do dziejów Kościoła w Polsce* t. VI, Lublin 1977, s. 25—28 (tam też dalsza literatura).

⁴⁹ Na marginesie godzi się sprostować lapsus, nie wyłowiony przez autora w korekcie. Figuruje w tab. 10 (przedstawiającej strukturę ludności polskiej według grup wyznaniowych) „reformaci” to zapewne wyznawcy Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

⁵⁰ Por. M. Romyko, *Przed i po maju* t. I, Warszawa 1978, s. 51.

O awansie zdecydowało dopiero energiczne wstawiennictwo bezpośredniego przełożonego Brynka⁵¹.

Określone przepisy normowały odsetek katolików wśród oficerów poszczególnych stopni. Do roku 1905 nie przyjmowano ich też do Akademii Sztabu Generalnego. Przyszły generał-porucznik Dowbór-Muśnicki, otrzymawszy odpowiedź, że jego wyznanie uniemożliwia mu wstęp do uczelni, oświadczył, iż od tej pory może być uważany za kalwiną⁵². Nie było więc zbyt wielu generałów-Polaków na eksponowanych stanowiskach. Nieco lepiej wyglądała sytuacja we flocie. W przededniu I wojny światowej do najwyższych godności doszli wiceadmirałowie: bohater wojny rosyjsko-japońskiej — Edward Szczęsnowicz (1852—1911) i Henryk Cywiński (1852—1938) oraz kontradmirałowie Stanisław Wasilkowski (ur. 1860) i Konstanty Biergiel (1855 — ok. 1930). Wszyscy, a szczególnie Szczęsnowicz, położyli zasługi w odbudowie marynarki rosyjskiej⁵³.

Sprostujemy także twierdzenie, iż w Królestwie oraz w guberniach zachodnich nie służyli oficerowie-Polacy. Owszem, służyli — a w przypadku lekarzy wojskowych nawet dosyć licznie, jak przekonują chociażby gubernialne „Pamiętne książki”.

Pisząc nieco o prasie polskiej w Rosji (s. 160—165) autor nie skorzystał z najnowszej syntezy historii czasopiśmiennictwa⁵⁴. Od Łukawskiego nie można się także nic dowiedzieć o dziennikarzach, którzy — jak np. Antoni Zaremba — współpracując z poczytnymi rosyjskimi dziennikami kształtowali opinię publiczną także w odniesieniu do sprawy polskiej⁵⁵.

Więcej uwagi poświęca autor młodzieży akademickiej na uczelniach rosyjskich (rozdział VIII). Czy jednak czasowy pobyt w Rosji wystarcza do uznania za przedstawicieli Polonii? Studentów polskich w Europie raczej się do wychodźstwa nie zalicza. Polacy z Kongresówki nader chętnie udawali się na studia do stolicy Cesarstwa. Od pobierania nauk na Uniwersytecie Warszawskim odstręczał niski poziom i szowinistyczna atmosfera. W Petersburgu Polaków nie dyskryminowano, przynajmniej ze strony wykładowców i kolegów. Dla podobnych przyczyn młodzież z „ziem zabranych” udawała się do Kijowa, którego inteligencja w znacznej części nabierała polskiego charakteru⁵⁶. W większym jeszcze stopniu dotyczyło to uczelni specjalistycznych (także wojskowych), których na ziemiach polskich po prostu nie było. Wielu z owych studentów, jak słusznie zauważa Łukawski, pozostało w Cesarstwie (s. 120). Inna rzecz, iż powracający do domu

⁵¹ A. Kryłow, *Wspomnienia i szkice*, Warszawa 1954, s. 247. Brynka jako „Wallenroda” denuncjował na łamach „Nowoje Wriemia” znany publicysta Michał Mienszykow. Zob. J. Jacyna, op. cit., s. 55.

⁵² J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 44. Równą Dowborowi pozycję zdołał osiągnąć jedynie w r. 1917 generał-porucznik Eugeniusz de Hennings-Michaelis (*nota bene* wyznawca Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego).

⁵³ „Słowo” z 5 stycznia 1911 (23 grudnia 1910) nr 5, s. 2 (nekrolog); H. Cywiński, *Podróże, ewolucje i batalie morskie w ostatnim półwieczu. Pamiętniki „starego admirała” 1875—1925 r.*, Warszawa—Wilno 1934.

Prawie pełny wykaz wszystkich Polaków, którzy dosłużyli się stopni admirałskich (bądź równorzędnych w innych korpusach marynarki) wraz z adnotacjami biograficznymi zawierającymi artykuły Jerzego Pertka, pt. *Admirałowie* („Morze” 1962, nr 6, s. 9—11; 1963, nr 8, s. 14 n.).

⁵⁴ *Prasa polska w latach 1864—1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976.

⁵⁵ *Pamięci Antoniego Zaremby (1867—1909). Wspomnienia o A. Zaremby St. Posnera, J. K., S. Mielgunowa i in. Artykuły A. Zaremby o sprawach polskich drukowane w r. 1902—1909 w „Ruskich Wiedomościach” i „Mosk. Jeżenedielniku”*, Moskwa 1911, s. 1.

⁵⁶ X. Glinka, *W cieniu Złotej Bramy*, [w:] *Pamiętnik Kijowski t. I*, Londyn 1959, s. 222. Por. też J. Iwaszkiewicz, *Książka motch wspomnień*, Kraków 1968.

stawali się propagatorami „dżumy petersburskiej” — rodzącego się w Rosji socjalizmu⁵⁷.

Interesujące choć niepełne są ustępy o formach organizacyjnych polskiej młodzieży akademickiej. Tworzyła ona na uczelniach rosyjskich ziomkostwa, a więc nawiązywała jak się zdaje do tradycji uniwersytetów niemieckich z pierwszej połowy XIX wieku (Landsmanschafty) i Uniwersytetu Warszawskiego z lat 70-tych i 80-tych (Koło Kielczan itd.). Koła te zwykle rozpadały się pod wpływem polaryzacji poglądów politycznych. W obcym środowisku solidarność narodowa była czynnikiem silniej spajającym; opóźniało to procesy politycznej emancypacji poszczególnych ugrupowań. Nie można oddzielać — szczególnie pod koniec XIX w. i na początku XX wieku — kół o charakterze samopomocowym od polityki. Łukawski zauważył ten problem (s. 127—130), niemniej warto by poświęcić mu osobne studium.

Podstawowym źródłem do funkcjonowania polonijnej elity są tak ubogo wykorzystane w książce pamiętniki. W obcym środowisku zasadniczą rolę dla zachowania poczucia narodowego spełniało „wychowanie domowe”. W domu zdobywano wiadomości o przeszłości i kulturze Polski, w domu uczono się ojczystego języka. Trafnie oddał to w swoich wspomnieniach Marian Romeyko, pochodzący z dalekich kresów wschodnich (Olszana na Kijowszczyźnie): „Brak szkoły polskiej zastępowały wysiłki matek, zbiorowe nauczanie w większych skupiskach, a w domach zamożniejszych — nauczycielki. Toteż dzieci, idące do szkół rosyjskich — — wiały językiem ojczystym w mowie i piśmie — —. Z domu wynosiły wychowanie w polskich tradycjach i zwyczajach. Nie było domu bez większego lub mniejszego zbioru książek polskich, polskich pism miejscowych lub z Królestwa. Ze szczególnym pietyzmem przechowywano pamiętki rodzinne z dawnych lat. Bardzo często ściany saloników obok reprodukcji obrazów Matejki, Grottgera, Siemiradzkiego upiększał orzeł polski. Pieczołowicie dbano o wychowanie młodzieży w duchu katolickim; święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc obchodzono zgodnie z dawnymi tradycjami”⁵⁸.

Domy polskie skupiały także życie wewnętrzne kolonii (dotyczyło to nie tylko stolic)⁵⁹. Bywały ogniska rodzinne, gdzie za kanon polskości uznawano, że Rosjanin nie może przekroczyć ich progów. Bywały salony polityczne, w których zapadały ważne decyzje, a to wymagało utrzymywania kontaktów towarzyskich z nielicznymi „przyjaciółmi Moskalami”. Spośród nich trzeba wymienić domostwa Lednickich w Moskwie, Jacyny, Żukowskiego, Józefostwa Potockich oraz nieco wcześniej Spasowicza i Stanisława Kierbedzia w Petersburgu⁶⁰.

Casus Spasowicza wart jest bliższej uwagi. On najbardziej może z polityków polskich działających w Rosji (i to jeszcze w okresie „przedpartyjnym”) skłonny był do kompromisu w stosunkach polsko-rosyjskich. W oficjalnych wystąpieniach przypisywał Polonii niewielkie znaczenie, obawiając się bez racji negatywnego oddźwięku kół nacjonalistycznych kształtujących w jego dobie opinię publiczną.

⁵⁷ „Uległem modzie socjalistycznej, którą nam przywieźli starsi koledzy, studenci Uniwersytetu petersburskiego. Otwarcie wyznaję, że była to moda, bo inaczej trudno nazwać ówczesną epidemię socjalizmu” — pisał o swoich gimnazjalnych wileńskich latach Józef Piłsudski (*Jak stałem się socjalistą*, [w:] *Pisma zbiorowe t. II*, Warszawa 1937, s. 35). Pośrednikami bywali oczywiście nie tylko młodzi Polacy powracający z Rosji, ale i sami Rosjanie. Por. L. Krzywicki, *Wspomnienia t. I*, Warszawa 1947, s. 159 nn.

⁵⁸ M. Romeyko, op. cit., s. 53 n.; por. K. Wiłkomirski, op. cit., s. 33 n.

⁵⁹ Trafnie zauważył to Łukawski (s. 50 n.) przedstawiając interesujący dynamiczny model rozwoju kolonii polskiej.

⁶⁰ Por. E. Woyniłłowicz, op. cit., s. 157 n. O salonie Kierbedzia wspomina autor biogramu w PSB, Stanisław Brzozowski (t. XII, s. 121). Jego dom w Petersburgu miał być punktem centralnym całej Polonii.

Program „równoprawnego pojednania” Polaków i Rosjan popierał osobistym przykładem; składał się na to tworzony z pełną świadomością wzorzec Polaka w Rosji, daleki zarówno od tropionego przez polonofobów „wallenrodyzmu” jak i narodowej apostazji.

Czerpiąc pełnymi garściami z petersburskiego „Kraju” Łukawski nie ustosunkowuje się do linii politycznej tego czasopisma. Nie wykorzystuje ani biografii Zenona Kmiećnika, ani biografii Spasowicza pióra Janiny Kulczyckiej-Saloni⁶¹. Nie zastanawia się, w jakiej mierze był „Kraj” organem rosyjskiej Polonii, a w jakiej miał charakter pisma ogólnopolskiego. Pisze wreszcie, iż przestał wychodzić w r. 1908 (s. 160), tymczasem, jak wiadomo, ostatni (25) numer „Kraju” jako tygodnika (a nie dziennika) ukazał się w końcu czerwca (początku lipca) 1909 r., pod redakcją Bohdana Kutylowskiego.

Politykom polskim związanym z rosyjskim obozem liberalnym a działającym po 1905 roku poświęca autor wiele życzliwej uwagi, oceniając jednak ich działalność mało krytycznie. Wielu spośród nich, piastujących uniwersyteckie katedry lub głoszących w środowiskach zawodowych, składało swą polskość na ołtarzu liberalnych idei. Można tu raz jeszcze przytoczyć Dyboskiego: „Polakami być nie przestali, ale wzbogacając swymi publikacjami literaturę naukową rosyjską i przodując w ruchu naukowym Rosji, od udziału w życiu publicznym miejscowych kolonii polskich się uchylali”⁶². Nie zawsze działalność taką oceniano pozytywnie. Tak stało się np., gdy Jan Baudouin de Courtenay, znakomity językoznawca i wyjątkowo niezręczny publicysta w roku 1912, w czasie najostrzejszego konfliktu pomiędzy Kołem Polskim w Dumie a frakcją parlamentarną konstytucyjnych demokratów ogłosił swoją całkowitą solidarność z kadetami⁶³. Ówczesne opinie o innym polskim liberalu, generale Aleksandrze Babińskim, oddaje deputowany z Warszawy Władysław Jabłonowski: „W tepej bezczelności swojej odważył się nawet występować przeciwko nam [Kołu Polskiemu — A. S. i P. W.] podczas rozpraw w Dumie nad sprawami polskimi”⁶⁴.

Nie ma racji Łukawski przypisując reorientację kolonii polskiej w roku 1912, podczas wyborów do IV Dumy, interwencji bolszewickiego dziennika „Prawda” (s. 211). Polacy zdecydowali się demonstracyjnie nie głosować na lidera partii kadeckiej, profesora Pawła Milukowa, wyłącznie z powodu stanowiska jakie zajął wobec walki wyborczej w stolicy Królestwa⁶⁵.

Brak szerszego tła, niedosyt informacji, liczne usterki faktograficzne znacznie obniżają walory recenzowanej pracy. Stanowi ona przydatny zbiór materiałów dla przyszłego badacza. Można mieć nadzieję, że mógłby nim być właśnie Zygmunt Łukawski, historyk najlepiej wprowadzony w tę problematykę. Jego jednostkowy wysiłek wymaga jednak pomocy w postaci kwerendy źródłowej i opracowania pobocznych wątków. Jest to tym bardziej konieczne, iż literatura dotycząca nawet pośrednio dziejów rosyjskiej Polonii wzbogaciła się ostatnio i zapewne powiększy się w następnych latach o szereg wartościowych pozycji.

⁶¹ Z. Kmiećnik, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piłtza, Warszawa 1969; J. Kulczycka-Saloni, Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975.

⁶² R. Dyboski, op. cit., s. 31.

⁶³ *Polsko-jewriejskije otnoszenija*, „Riecz” z 27 lutego (13 marca) 1913, nr 88, s. 4. O nieudolnej publicyście politycznej Baudouina pisze L. Bazyłow, *Ostatnie lata Rosji carskiej*, s. 70 n.

⁶⁴ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Wrocław, rkps 12 858/I, k. 303: W. Jabłonowski, Z biegiem lat.

⁶⁵ *Ot pietterburskogo polskogo izbiratielnogo komitietu na wyboram w IV Gosudarstwennuju Dumu*, „Riecz” z 2(15) listopada 1912, nr 301, s. 2.